



GOROLSKI ŚWIĘTO





W ROKU 1997
ODBYWA SIĘ JUBILEUSZOWE

50 GOROLSKI ŚWIĘTO

I
ZESPÓŁ MK PZKO JABŁONKÓW

GOROL

OBCHODZI SWE PIĘCDZIESIĘCIOLECIE



KN II 13316

KN 13316

493.3.031.4.077.093(437.11.2=84)*19"

D 176/97
2,00

Gorolski Święto – Jabłonków

*Wieczór kiedy słońeczko
Uśnie i chrapie za górami
Rozczapiyrzi się światło
W Czytelni za oknami.*

*I schodzą się Gorole
Pieśni jak kwiatka zbiywać
Pieśni stare jak gronie
Ci nie umiōm umierać.*

*Stojōm jak chłopi w rzędzie
Hutnicy adwokaci
Chłopi twarde jak buki
Pieśń ich wiążę jak braci.*

*Piznōm w powoł pieśniczkōm
Aż się Czytelnia trzęsie
A serca się im śmiejōm
I brawo biją ręce.*

*W szynkowni gazdoszkowie
Z fajeczki se pykają
I tak mówią do siebie
„Ale chłapcy śpiywiąją“.*

*Ej śpiywajōm śpiywajōm
Stare śląskie pieśniczki
jak przez wodę jechały
Ku mej miłej koniczki.*

*Ej śpiywajōm śpiywajōm
Pieśń się niesie dokoła*

*Czymże byłby Jabłonków
Bez zespołu Gorola.*

*Czymże byłby Jabłonków
Bez święta w miejskim lasku
Bez Goroli jak wyjdą
W biało-czerwonym blasku.*

*Czymże byłby Jabłonków
Bez święta i Goroli
Czymże byłby bez pieśni
Kiedy serce zaboli.*

*Aż ostatni z Gorola
Odyndzie han w zaświaty
Legenda tu zostanie
I dorobek bogaty.*

*Że tu był w Jabłonkowie
Zespół dzielny i hardy
Co pieśnią życie wzbogacał
I grunt przeorywał twardy.*

*Że tu był taki zespół
Co w sercach radość budził
Za tą radość pozyskał
Serca tysięcy ludzi.*

*Tóż na zdrowie chłopaki
Łza się kryje pod rzęsōm
Piźnijcie w świat pieśniczkōm
Aż się góry zatrzęsōm.*

Z HISTORII „GOROLSKICH ŚWIĄT”

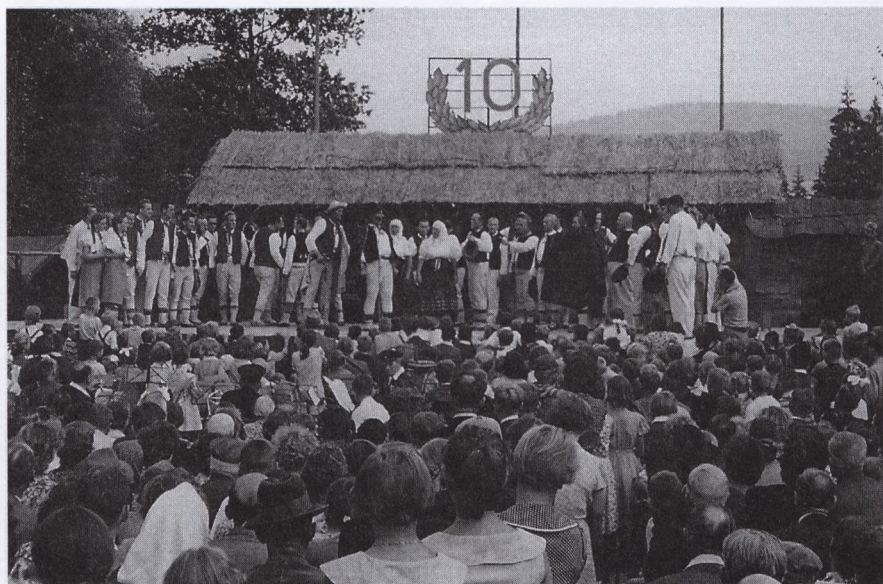




1952 – Koszarzyska w pochodzie



1954



Dziesiąte Gorolski Święto – 1957





1963



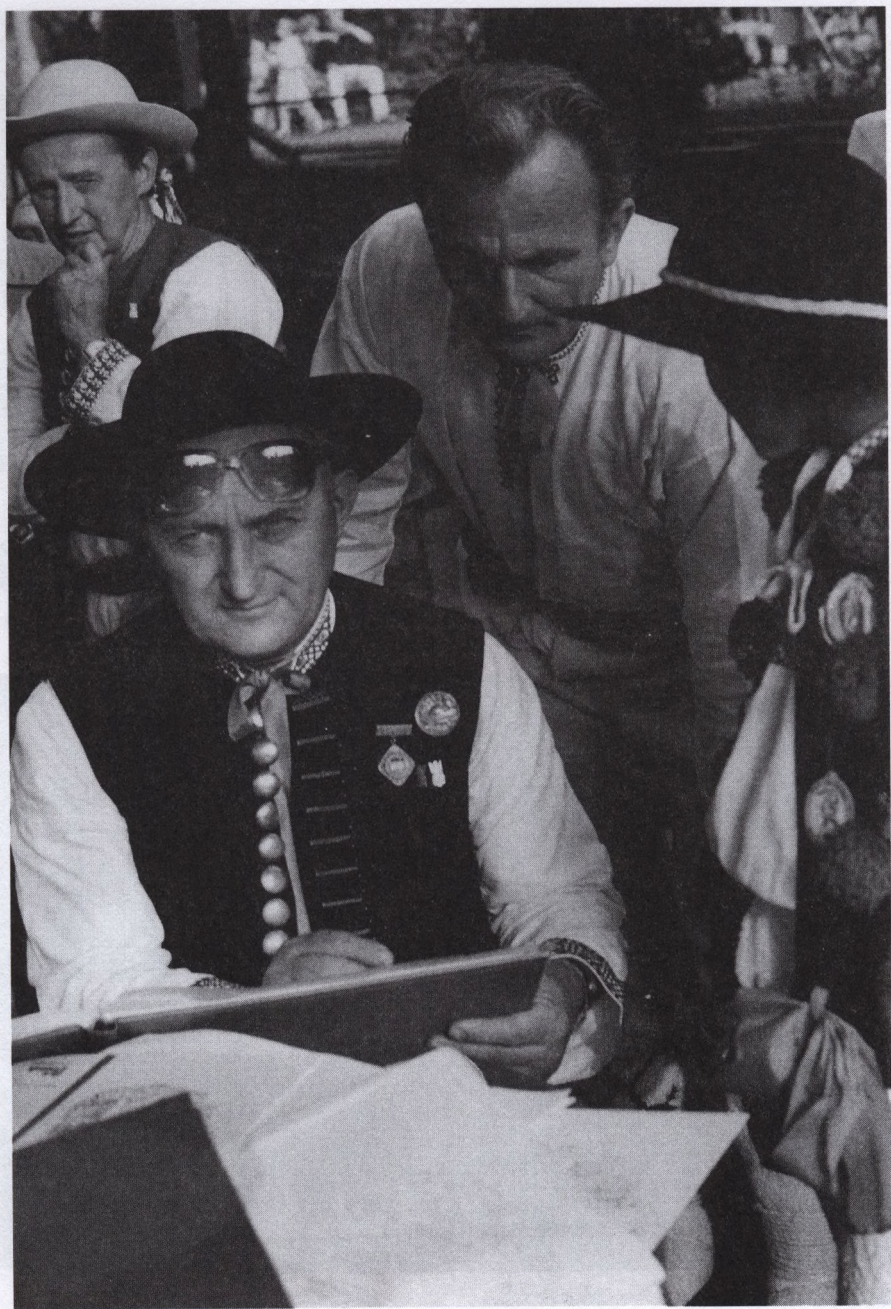
25-lecie – Gorolski Świąto



1975



1977



SENS I WARTOŚĆ NASZEGO ŚWIĘTA

Święta wyznaczają rytm roku i życia ludzkiego, powodują mocniejsze bicie serca, bo któż jest obojętny wobec Godów czy Wielkanocy. Skłaniają też do zadumy nad wiecznym czasem, ludzkim życiem i tym, co w nim stanowi wartość nieprzemijającą, trwałą i ważną. Do tych Wielkich Świąt naszej ziemi rodzimej należy z pewnością to, które pojawiło się po raz pierwszy 12 września 1948 roku w jabłonkowskim Lasku Miejskim, a które już wówczas nazwano Gorolskim Świętem. Wielkie jest ono nie tylko dlatego, że żadne inne w dziejach Śląska Cieszyńskiego nie ma tak długiej historii, że żadne inne nie pociąga za sobą tylu tysięcy entuzjastów czy tylko przechodniów, lecz z tego powodu, że... I tutaj rodzi się problem, bo powodów tych jest tak wiele, że trudno z nich wybrać te najistotniejsze.

Zacznę od wspomnień osobistych. Z karpęckiego Fojstwia do Jabłonkowa jest niedaleko, ponadto Karpętna to także „goralia“, toteż garnęła się zawsze – z wyjątkiem ostatnich lat – do „Wolatego Wydnia“, jak trafnie i dowcipnie nazwano naszą stolicę Podbeskidzia, na „Gorola“, by dokumentować swoje istnienie. Ojciec, nauczyciel, społecznik, zbieracz folkloru, uczestniczył w tym wszystkim i nigdy go nie zabrakło w Jabłonkowie w czasie dla nas najważniejszym, podczas naszego Święta. Przeżywałem te chwile pełne napięcia i oczekiwania, czy będzie pogoda, co też Jura z Maciejem znowu wymyślą – i od początku lat 50. corocznie wędrowałem z nim do Mekki naszej tożsamości kulturowej i narodowej. Co zapamiętałem? Mnóstwo ludzi, spłoszone konie, Jurę z Maciejem i nigdzie nie spotykaną atmosferę rodzimej spójności. Jednak Jura z Maciejem wybili się na czoło i stali się synonimem tej imprezy, która z latami zmieniała miejsce i wzbogaciła się o nowe pomysły, wносиła do naszej społeczności najważniejszą ideę – że musimy być razem. Przecież charyzmatyczny Jura spod Grónia wołał do tych tysięcy wiernych, nad którymi panował w sposób niepodzielny: „Dziyrżmy się kupy!“ I to Święto trzymało nas i jeszcze trzyma razem, dzięki niemu czujemy naszą ojcowiznę

emocjonalniej i głębiej, toteż coraz trudniej od niej odchodzić, opuszczać ją. To ono zapewne sprawiło, że ludzie zachowują się inaczej względem dziedzictwa ojców i przodków. Przypomina mi się historia prawdziwa, która powyższą myśl potwierdza. Przed laty młody człowiek postanawia na stałe opuścić dom rodzinny. W noc, poprzedzającą wyjazd, zbiera się z najbliższymi, bierze śpiewnik Jerzego Samca ze 150 naszymi pieśniami i wszyscy je po kolei śpiewają. Tak wzbogacony i pokrzepiony wyrusza w nieznaną świat. Staje się silny dzięki temu, że stanął na trwałym fundamencie wybudowanym przez niezliczone generacje tych, którzy tu przed nami żyli. Otóż Gorolski Święto jeszcze wzmacnia ten fundament, dobudowuje do niego dalsze warstwy przez inicjatywy, które wokół niego powstają, przez wspaniałe wystawy rzeźby i malarstwa, spotkania i konkursy, wydawnictwa, pomnażające nasze bogactwo dnia wczorajszego i czyniące je atrakcyjną współczesnością. Jest zaś sprawą oczywistą, że od jakości fundamentu zależy jakość domu na nim wybudowanego.

I tutaj rodzi się pytanie: czy taki fundament, stworzony także z kultury ludowej, jest nam dzisiaj potrzebny? Pytanie to więc dotyczy sensu tradycji kulturowej w życiu jednostki i społeczeństwa, trafia zatem w sens Gorolskiego Święta.

Spróbujmy na nie odpowiedzieć przez pryzmat wyników ankiety, z którą poszliśmy do rodzin, do przedstawicieli różnych generacji i zawodów w wybranych miejscowościach Zagłębia Karwińskiego, a więc na wskroś wymieszanego narodowościowo, przesiąkniętego procesami urbanizacyjnymi, sprzyjającymi raczej kulturze nie etnicznej, ale kosmopolitycznej. Zawierała ona różne zagadnienia. Prezentujemy tu tylko te, które dotyczyły stosunku do różnych przejawów kultury ludowej.

I tak na pytanie – czy badani śpiewają pieśni ludowe – odpowiadano twierdząco z wyjaśnieniem, że przynosi to przyjemność, pomaga w życiu, zbliża ludzi, wzmacnia więź rodzinną i społeczną. Chwile te są bardzo wzruszające, bo człowiek wraca do lat szczęśliwej młodości. A strój ludowy? Ponad 60 % ankietowanych zadeklarowało nawet chęć noszenia go w dni odświętne, podczas dożynek, festynów, Gorolskich Świąt, a prawie wszyscy widzą dla niego miejsce we współczesności, bo jest i ładny, ale nade

wszystko podkreśla naszą tożsamość regionalną i narodową. Czy Święta Bożego Narodzenia obchodzić w otoczce tradycji obrzędowej, czy nie? – brzmiało kolejne pytanie. Wszyscy twierdzili, że tak i tak też je obchodzą. Dlaczego? Bez tej otoczki nie byłoby niepowtarzalnej atmosfery, a ponadto jest ona oznaką wysokiej kultury społeczeństwa. Jest dowodem na to, że – jakby powiedział Adam Wawrosz – my tu nie od wczoraj gazdujemy. Podkreślano także to, że tradycyjne świętowanie wytwarza więź międzypokoleniową, że jest źródłem przeżyć, dzięki którym stajemy się bliżsi, prawdziwsi, bardziej pewni swego. A Gorolski Święto? Unaocznia, wbija nam w pamięć źródła naszej tożsamości, dzięki którym jeszcze tu jesteśmy. Młodsze pokolenie zaś ceni sobie możliwość spotkań towarzyskich. Wszyscy zaś chcie-liby, by potomkowie znali i przekazywali tradycje (ci z wyższym wykształceniem nie są zadowoleni ze współczesnego stanu tego procesu), ponieważ „ten człowiek jest bogaty, kto wyrósł w tradycji. Ona zaś daje mu poczucie łączności z domem rodzinnym, co jest szczególnie istotne w środowisku narodowościowo niejednorodnym.“ My zaś do tego dodajemy, że życie w izolacji, w czterech ścianach, w osamotnieniu, które coraz drapieżniej wdziera się w naszą rzeczywistość, jest źródłem kryzysów społecznych i osobistych. Cywilizacja współczesna lansuje kulturę komercyjną i konsumpcyjną, eksponującą treści powierzchowne, ulotne, kosmopolityczne. Wystarczy włączyć radioodbiornik. Nie wiemy, czy to Warszawa, Praga, Londyn czy Grodziszcz. Wszędzie jednakowe piosenki po angielsku, wszędzie bezmyślne powielanie jednego wzoru, obcego oczywiście, który rozmywa to najwartościowsze, co narody mają i co wytwarzały w ciągu długich wieków – odrębność kulturową. Ludzkość potrzebuje różnic regionalnych i narodowych w kulturze. One są bowiem materiałem budowlanym, z którego powstaje świątynia kultury ogólnoludzkiej. Odmienności te są bogactwem ludzkości. Bez nich nie powstałaby kultura antyczna, kultury Europy, Wschodu. Kto potrafi zachować swoją tożsamość, a o to coraz trudniej, zawsze wygrywa, nawet w okolicznościach bardzo niesprzyjających. Nie przestaje być bowiem sobą. Natomiast ten, kogo pochłania luksus, zachwyt nad materialnym komfortem, zawsze przegrywa, ponieważ nigdy nie można się

nasycić wartościami materialnymi. Ciągłe chce się mieć więcej. Ubogim nie jest więc ten, kto ma mało, ale ten, kto nigdy nie ma dosyć. Wynika z tego, że trzeba rozwijać świat wewnętrzny człowieka, zdolności przyswajania piękna, zdolności do wzruszeń, do rozumienia bliźniego, do stwarzania wspólnoty silnej wewnętrzną spójnością. Pogoń za pieniądzem, za tym, żeby mieć, zabiera nam czas na to, by zastanowić się nad wartościami prawdziwymi, ponadczasowymi, dzięki którym jesteśmy tu stale pomimo ponad 600-letniego przebywania poza Macierzą. Mowę, język, sposób życia przekazywano tu jako nakaz, warunkujący egzystencję. „Nie patrz na to, co masz na łyżce, ale w głowie” – mawiano powszechnie. Głowa była również synonimem zdolności tworzenia kultury, która zawsze była dumą naszej ziemi. Ta ludowa zaś powstawała podczas ciężkiej pracy. Praca na Śląsku Cieszyńskim była miernikiem wartości człowieka, stawiała się najważniejszym składnikiem etosu Cieszyňniaka. Kto nie pracował, nie zasługiwał na szacunek, na godne życie. Pracowali więc wszyscy, od małych dzieci do starców, bo chcieli być przydatni, wartościowi. I tutaj, na pastwisku, i podczas orania, siania, koszenia, suszenia siana, rodziły się skarby naszej kultury w postaci unikatowych przejawów ducha tych, którzy korzeniami wrosli w ziemię przez pracę. Dzięki pracy Jury spod Grónia i wielu bezimiennych, lecz wielkich społeczników powstało niezniszczalne Gorolski Święto, bo niezniszczalna jest kultura, która stała się jego sensem. Dzięki niemu kultura ta nie jest zabytkiem, nie tylko echem przeszłości, ale żywą wartością dnia dzisiejszego, źródłem natchnień i wierności, ciągłości i tożsamości jako jednego z zasadniczych warunków zachowania samodzielnego bytu społecznego i narodowego. Nie możemy sobie pozwolić na oderwanie się od tradycyjnych wartości dziedzictwa kulturowego. Oznaczałoby to osłabienie więzi z własną ziemią, domem, ojcowizną, niszczenie podstaw własnego istnienia, bytu. To wszystko uświadamia nam Gorolski Święto, uzmysławia nam konieczność powrotów do źródeł, do własnej oryginalności, by nie utonąć w otaczającym nas morzu. Siła przetrwania tkwi w nieuleganiu błyskotliwym, efemerycznym modom, lecz w kontynuowaniu sprawdzonych systemów wartości. Trwałym wyjątkowym ogniwem tego procesu jest Gorolski Święto, które w wyjątkowej

mierze wzbogaciło również kulturę czeską i słowacką, bo wielkość i atrakcyjność kultury jest i w jej różnorodności. Mało jest imprez, które by pod tym względem dorównywały tej naszej. Wśród mniejszości narodowych jesteśmy tu bezkonkurencyjni. Śledząc jednak drogi, jakimi idą wielkie przeglądy kultury etnicznej, uważać musimy, by nie wpaść w stereotyp, uniemożliwiający nowe, świeże spojrzenie na wykorzystanie i rolę kultury ludowej. Świat idzie naprzód. W ciągu 50 lat zmienił się także model jej prezentowania. Chyba zrozumiemy to w porę. Jednak to, co przez ten czas zrobiono w Jabłonkowie, pozostanie najtrwalszym wkładem w rozwój kultury i cieszyńskiej, i polskiej, i czeskiej, i słowackiej. Budujemy pomniki tym, którzy stali u kolebki naszego odrodzenia narodowego. Ogromny pomnik należałoby zbudować w Lasku Miejskim Gorolskimu Świątu. Jest to jednak niepotrzebne. Jura spod Grónia ze swoimi kamratami wzniósł taki z mowy ojcowskiej, matczynej pieśni i stroju przodków, i to niezniszczalny. Te inne ulegają erozji, rozlatują się pod rękami złych ludzi, ten nasz zaś trwa i trwać będzie. Został bowiem umieszczony w ludzkich sercach. Oby jednak tych serc nad Olzą nie zabrakło. Będzie to również zależało od Gorolskiego Świąta. Jak długo będzie ono, będziemy i my. A zatem niech nieskończenie odmierza czas naszego nad Olzą życia.

Daniel Kadłubiec

Ho! Ho! Ho! Jura Was wito!

ROZTOMILI LUDECZKOWIE!

Ani sie człowiekowi wierzić nie chce, że tyn czas tak leci, że to już bedzie piyndziesiónt Gorolskich Świąt! Pół wieku śpiywanio, helokanio, łopowiadanio i tego mojigo hokanio! I z tejto jubileuszowej łokazyje Was przepieknie pozdrowióm, ściskóm Wasze rynce za to radosne klaskani i tak łód serca Wóm dziynkujym, żeście przez tela roków tymu naszimu Świątu zostali wierni, żeście do nas przichodzili, bawili sie z nami, śpiywali, tańcowali i zachyn-cali do łurzőndzanio dalszych Świąt. Kiedy przed piyndziesiyn-ci rokami my sie zeszli na piyrszym Gorolskim Świącie, to sie nóm ani nie śniło, że zaczinómy takóm imprezym, kiero sie stanie tra-dycyjóm i przetrwo tela roków.

Gorolski Świąto było i jest jednóm z nejpiekniejszych, nejwiyn-cej łodwiedzanych i lubianych imprez naszigo Zwióńzku. Dzisiaj łód Bogumina aże po Mosty ni ma łobywatela, kiery by chociaź roz nie był na naszym Świącie i aby na niego mile nie wspóminoł. Jest to spotkani ludzi dobrej woli, miejsce nawiónzanio serdecznej przy-jaźni starych ze starymi, młodych z młodymi, czynsto zakóńczóno szczynśliwym małżyństwym. Jo zaś, Ludkowie, tym Świątym stale żijym i nigdy zech sie nie móg doczkać, kiedy zaś wyskoczim na siwka, dźwignym palicym i mogym Was przywitać radosnym Ho! Ho! Ho! A piyrsi roz to było w roku 1951, kiedy do Now-sio wjechała przepelnióno szpecyjalno persónka a stówki ludzi wyle-ciało na perón, to wtedy mi sie z radości wyrwało Ho! Ho! Ho! - i po dzisio tak zostało. A to Ho! Ho! Ho! chodzi z nami gorolami wszyndzi kany jyny wyjadymy. A pojeżdżili my szyroko - daleko, aji po rozmaitych festiwalach i wszecki zespoły z dalekich świa-tów przejjyny łód nas to nasze hokani, nim sie z nami żegnały i wiyżły go daleko do swoich dómów.

Nasze Gorolski Świąto to je łokropnie wielko i szumno impreza, jyny też kosztuje łokropnie kupa roboty. Członkowie naszigo Koła muszóm porzóndnie napluć do rónk, aby takóm imprezym przygo-tować. Ale robióm to z wielkóm radościóm, bo to robióm dło Was,

roztomili Ludeczkowie, jak by Was na tym Świącie nie było, to cało naszo proca na nic, a nas by już też tu nie było. A jesi ty Święta tak długo przetrwały, to Waszo zasłoga, Wóm nejwiynkszi luznani aji podziynkowani.

Strasznie mi chybio mojigo niezastómpiónego kamrata, mojigo roztomiłego Macieja. Kiela my sie to wroz nawywodzali, kiela też śmiychu my z Waszych łoczy wyciśli, tego sie nie do łopisać. A ón Was też miał rod. Radowoł sie jak sie mu co podarziło, a móg Was zabawić i rozwiesielić. Wspómnijmy se na niego, bo se to zasłóżył.

Jak tak wspomnim tych piyndziesiónt roków – wiela to łod nas łodeszło kamratów goroli, takich, co na scynym wychodzili, a z nij schodzili ze swoim gorolskim hónorym, ze swoim hyróm aji poświyncynim, kierzi Wóm śpiywali a hokali z serca, z radościóm. Kiela sie w Lasku Miejskim straciło twarzi znómych a zocnych, kierzi nas łod poczóntku popiyrali, z nami sie bawili. Tym wszeckim trzeba sie dzisio pokłónić, im podziynkować, mieć do nich stały szacunek. Wiela sie na tej scynie wymiyniło zespołów, roztomajitych strojów, tańców, pieśniczek – Ho! Ho! Ho! ciynszko by to porachowoł! Przez to staliście sie spółeczyństwym, kiero mo na folklor, na to piekne co je ojcowski, nejlepi wyrobióny gust. To Wy sie przez piyndziesiónt roków na Gorolskich Świyntach kształcicie. I przez to se tyn nasz folklor szanujemy, czcimy i przez to jeszcze długo przetrwómy! Kiej si ta scyna była łodewrzito jyny dło zespołów gorolskich, potym już dło całego naszigo terenu, potym dło całej republiki aji Polski, teraz już dło całego świata, dy już tu śpiywali aji tańcowali z Meksyku, Chin, Gruzyje a gdo wi y skónd jeszcze.

Tóz tak. Ale piyndziesiónt roków – to jeszcze ni ma kóniec naszij imprezy. Przychodzóm nowi młodzi ludzie, bedóm na tle tego Święta tworzyć nowe rzeczy, nowe zespoły, z nowymi czasami przidzie nowy duch. A Gorolski Święto będzie tak długo, jak długo na tej ziymi będzie aspón malutki jónderko tego, co my z mlykym matki do siebie wessali. Tóz Ludkowie, dierzmy do kupy, a ani pierón nó m nie do rady!

Jura spod Grónia

PIĘCDZIESIĄT GOROLSKICH ŚWIĄT

Jabłonków, leżący na odwiecznym szlaku handlowym, jako rzecz-wista stolica Podbeskidzia, z prawem czterech jarmarków rocznie miał zawsze swoiste dążności do kultury. Już wytworzenie odmiennego, bardzo bogatego stroju Jacków jabłonkowskich, otwarcie w roku 1870 drugiej Czytelni na naszym terenie, powstanie koło roku 1895 chóru i orkiestry Kółka Pedagogicznego pod kierownictwem nauczyciela Józefa Michejdy, wreszcie twórczość poety - tkacza Adama Sikory i współczesnego wszechstronnego nauczyciela i dyrektora jabłonkowskiej szkoły Karola Piegzy, są świadectwem tego, że Jabłonków miał i ma poczesne miejsce w działalności kulturotwórczej naszej ziemi.

Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza po roku 1947, po powstaniu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego dorośli i młodzież z niesamowitą energią, zapałem, wprost z euforią rzucili się do pracy społecznej. Po sześćdziesięcioletnim ucisku i gehennie ludzie łaknęli gromadnych spotkań, programów, widowisk, chcąc samym sobie potwierdzić wolność słowa, wspólnej myśli i działania. Niestety z biegiem lat zaczęła wolność słowa zanikać, pozostała tylko inna wspólna myśl - wypaczona idea.

Na zebraniu Miejscowego Koła PZKO w Jabłonkowie dnia 30. 6. 1948 postanowiono zorganizować (kolejny) festyn w dniu 15. 8. 1948. Na kolejnym zebraniu 22. 7. 1948 festyn ów na wniosek Karola Piegzy nazwano Świętem Góralskim. Postanowiono zaprosić zespoły z okolicznych gmin i dać imprezie charakter ludowy (stroje, pieśni, tańce). Zmieniono termin na 22. 8. 1948. Następne zebranie znów zmieniło termin na 5. 9., w pierwotnym terminie odbywało się w Koszarzyskach poświęcenie dzwonów oraz obchody 120-lecia polskiej szkoły. Ostatecznie jednak Święto Góralskie odbyło się 12. 9. 1948.

Pierwsze Święto było pod znakiem konkursów. Był konkurs na najładniejszy strój śląski (w tym również jabłonkowski), konkurs chórów i zespołów tanecznych. Do konkursu chórów zgłosiły się

chóry z Jabłonkowa (jeszcze nie Gorol), Nawisia, Milikowa, Gródka, Bystrzycy. Po odpowiedniej reklamie imprezy w Głosie Ludu zgłosiły się również chóry z Karwiny I i Karwiny-Szybu. W jury byli prof. Emanuel Guziur, prof. Jerzy Drózd i Edward Bubok. W konkursie tańców wystąpił Jabłonków z tańcami śląskimi, Bukowiec z tańcami zbójnickimi, Koszarzyska z tańcami krakowskimi i śląskimi, Dolna Łomna z tańcami śląskimi. Jury tworzyli prof. Jerzy Drózd, Mazurkówna z Bystrzycy oraz nauczyciel Józef Raszka z Trzyńca. Oprócz konkursu w programie przedstawiła się Istebna z weselem śląskim, Nawisie z goiczkiem i Jabłonków z programem dożynkowym.

Komisję do oceny strojów śląskich tworzyli: prof. Gustaw Fierla, Karol Piegza i p. Zabysztzanowa z Końskiej. W sobotę 11. 9. 1948 miano na okolicznych górach zapalić duże ognie:

- na Stożku – SMP z Nawisia (Jan Niedoba)
- na Kozubowej – SMP z Milikowa (Jan Morcinek)
- na Girowej – SMP z Jabłonkowa i harcerze.

W ostatnim zebraniu wzięli już udział przedstawiciele okolicznych gmin, których warto wymienić:

- Dolna Łomna – Olga i Jan Korzenni, Maria Kawulokówna,
- Bukowiec – Alojzy Kluz,
- Milików – Jan Morcinek i Agnieszka Łupuńska (później Piegzowa),
- Koszarzyska – Gustaw Zuczek i Józef Franek,
- Gródek – Franciszek Swoboda,
- Boconowice – Karol Malik.

Podziwiać trzeba organizatorów, którzy w tak krótkim czasie zorganizowali tak potężną imprezę (w czasie od 22. 7. do 12. 9.).

Brak jest w protokołach rzetelnej oceny i podania wyników konkursów pierwszego Święta Góralskiego. Krótka adnotacja znajduje się w protokole z 28. 9. 1948. Zanotowano, że Święto przyniosło znaczny dochód (na podstawie tego postanowiono przebudować Czytelnię), uczestnikom (zespołom) wysłano podziękowania za udział, krytyczne uwagi wypowiedzieli dr Hanak, inż. Chybidziura i Karol Piegza. Kolejne Święta nie były już organizowane z tak wielkim rozmachem. W protokołach MK PZKO są tylko króciutkie no-

tatki nie przedstawiające szerokiej problematyki Świąt. W protokole z walnego zebrania w r. 1949 zapisano: „Dr Hanak... nawiązując do wykonanej pracy w ubiegłym okresie podkreślił świetlane momenty tej pracy jakimi było „Święto Góralskie“ i występy „Gorola“ z „Rewią Góralską“.

Nazwisko Władysława Niedoby pojawia się w protokole z dnia 22. 5. 1950, chociaż zaangażowany był tu od samego początku.

Święto Góralskie zaczęło przerastać możliwości samego Jabłonkowa. Na zebraniu zarządu MK PZKO z 3. 5. 1952 dochodzi do głosowania „czy w ogóle urządzać jeszcze Święta Góralskie, ale za radą dyr. Piegzy, który radzi nie zwieszać głowy i nie wypuścić z rąk imprezy z taką tradycją, odgłosowano w obecności członków Gorola - Niedoby (Wł.) i Słowiaczka, że jednak Święto Góralskie się urządzi“. Odtąd do roku 1961 obejmuje organizację Świąt Góralskich zespół Gorol, na każdej imprezie daje również główny punkt programu.

Do roku 1954 na Świętach występowały tylko nasze zespoły, w roku 1955 pojawiły się zespoły z Moraw (Libhost) i Słowacji (Vychodna), jednakowoż główny trzon programu stanowiły nadal nasze zespoły.

W roku 1952 zamówiono specjalny pociąg z Bogumina do Jabłonkowa, obecnych było 16 000 uczestników.

W roku 1954 spłoszyły się konie z wozem alegorycznym z Mostów, kilku ludzi było kontuzjowanych. W najbliższych dniach uregulowane zostały sprawy odszkodowania.

Olbrzymie zainteresowanie wywołała w społeczeństwie zapowiedź i sama obecność państwowego zespołu „Śląsk“ z Polski w roku 1966. Wtedy zanotowano najwyższą dotąd liczbę uczestników - 27 000! Znów (od roku 1961) Święto odbywało się w Lasku Miejskim.

Od roku 1969 zaczęła się kształtować nowa forma zagajenia Świąt Góralskich wspólnymi pieśniami połączonych chórów Gorola, chóru żeńskiego z Nawsia, Nydku, później „Przełęcz“ z Mostów k. Jabłonkowa. Do wspólnych pieśni przygrywała orkiestra dęta Huty Trzynieckiej. Pewnego rodzaju regułą stało się to dopiero od roku 1981. Do roku 1981 Święto zagajał tylko zespół Gorol, przedstawiał również rodzajowe scenki.

W roku 1967 nadano Świętu bardziej góralskie brzmienie, przemianowano je na „Gorolski Święto“ i tak zostało do dnia dzisiejszego.

Na każde Gorolski Święto starano się zapraszać najbardziej znane i cenione zespoły z Czechosłowacji i Polski. Od roku 1964 zaczęto w Wiśle organizować Tydzień Kultury Beskidzkiej, w którym uczestniczyło każdego roku około 40 zespołów, w tym regularnie zespół Gorol. Tydzień Kultury Beskidzkiej stał się dla organizatorów Gorolskich Świąt miejscem, na którym dokonywano wyboru zespołów na Gorolski Święto. Na przełomie lat 70. i 80. Władysław Młynek był przez siedem lat moderatorem Tygodnia Kultury Beskidzkiej, na miejscu dokonywano z zespołami podpisywania umów o ich występach na Gorolskim Święcie.

Od roku 1985 program Świąt Gorolskich składa się z następujących części:

- Sobota – zespół z naszego terenu,
- renomowany zespół z Polski,
- inne zespoły spoza terenu.

Program sobotni rozpoczyna się zazwyczaj o godz. 15.30 lub 16.00 i jego część folklorystyczna trwa do godz. 19.00. Od godz. 20.00 do godz. 24.00 (od roku 1990 do 02.00) trwa karnawał młodzieżowy.

Niedziela – godz. 12.00 pochód uczestniczących zespołów, gości i wozów alegorycznych.

- Blok jabłonkowski: połączone chóry (Gorol, Melodia, Przełęcz),
powitanie gości, przemówienia,
Nowina,
pojedyncze występy jabłonkowskich chórów,
widowisko Gorola.

Blok zespołów zaolziańskich: występy zespołów z naszego terenu.

- Blok zespołów gościnnych: zespół z Polski,
zespół z Czech lub Słowacji,
zespół zagraniczny.

Po programie folklorystycznym urządzana jest towarzyska zabawa z orkiestrą.

W roku 1990 doszło z inicjatywy Władysława Młynka do połą-

czenia Gorolskiego Święta z Tygodniem Kultury Beskidzkiej. Do Komitetu Organizacyjnego Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Białymstoku-Białej wchodzi przedstawiciele Gorolskiego Święta. Tenże Komitet wysyła na Gorolski Święto zespoły z Polski oraz zagraniczne (praktycznie z wszystkich kontynentów), którym Jabłonków zapewnia tylko posiłek w dniu występu. Uatrakcyjniamy to znacznie program Gorolskich Świąt i nadaje im specyficzną rangę. Sam Jabłonków nie mógłby sobie nigdy pozwolić na zaproszenie zespołu z Francji, Bułgarii, Rumunii, Ukrainy, Jugosławii, Meksyku, Chin. Tym samym Gorolski Święto osiągnęło swój szczyt możliwości programowych.

Częstokroć przebieg Gorolskich Świąt zakłócały deszcze i burze. Tak było w latach 1953, 1957, 1969, 1977, 1978, 1983, 1985, 1993, 1994. Żaden renomowany zespół nie odważy się wejść na mokrą scenę z tańcem, gdyż grozi to poślizgnięciem i kontuzją nogi czy ręki. Podobna sytuacja nastąpiła w roku 1966 podczas występu zespołu Śląsk. Strugi deszczu lały się z chmur, już w trakcie pochodu z Nawsia wszyscy byli przemoczeni. Pod wieczór deszcz ustał. Wszyscy czekali na występ „Śląska“. Widzowie zostali wynagrodzeni wspaniałym widowiskiem „Śląska“ przy reflektorach.

W roku 1985 deszcz lał od samego rana. Od dworca odbył się mokry pochód, nic nie wskazywało na zmianę pogody. Około godziny 15.00 Władysław Młynek podziękował zespołom i wysłał je do domów. Zaraz po tym, jeszcze w deszczu, wystąpiły krótko zespoły Gorol i Wisła. Koło godz. 17.00 zaczęło pięknie świecić słońce. W Łasku Miejskim nie było żadnego zespołu, lecz uczestnicy Gorolskich Świąt potrafią się bawić i sami.

Program sobotni organizowany jest od roku 1968 jako zabawa młodzieżowa od godz. 20.00 do 24.00. Zapewniane są zawsze dwie orkiestry młodzieżowe. Od roku 1984 do 1989 było to „Spotkanie młodzieży z folklorem“, od roku 1990 Karnawał Młodzieżowy w czasie od 20.00 do 2.00. W ostatnich latach organizatorzy zapewniają na godz. 3.00 specjalny pociąg z Jabłonkowa do Bogumina.

Moderatorem i głównym organizatorem Gorolskich Świąt był od początku wyłącznie Władysław Niedoba - popularny Jura spod Grónia. W roku 1978 dołączył do niego Władysław Młynek -

Hadam z drugiej jizby, od roku 1992 również Tadeusz Filipczyk - Filip. Scena była kilkakrotnie dostosowywana do potrzeb Gorolskiego Święta. Najwięcej pracy wokół sceny wykonał Władysław Niedoba.

Na początku lat 80. zbudowano w stoku koło sceny chatę zwaną „Jurowice“, przeznaczoną dla gości Gorolskiego Święta. W jej sfinansowaniu uczestniczyły okoliczne MK PZKO w ramach Komitetu Miejskiego, one też specjalną uchwałą przekazały chatę na własność zespołowi Gorol.

W początkach Gorolskich Świąt stoiska do sprzedaży posiłków były bardzo prymitywne, częstokroć tylko stół. W areale Szygły nie można było budować jakichkolwiek stałych stoisk. Dopiero po powrocie do Lasku Miejskiego w latach 60. zaczęły poszczególne MK PZKO budować przenośne stoiska. Ich budowę rozpoczynano w czwartek od godz. 16.00, w sobotę od rana doprowadzano do nich prąd elektryczny. W poniedziałek zaraz po Gorolskim Świącie wszystkie stoiska były rozmontowane i odwiezione. Wymagano, by każde stoisko było podobne do szopy lub kolyby góralskiej. Od połowy lat siedemdziesiątych zaczęto w Lasku Miejskim budować stoiska stałe, do MK PZKO dołączyły i inne organizacje społeczne. Od czwartku do soboty panuje w Lasku Miejskim niesamowity ruch. Kilkudziesięciu ofiarnych społeczników przygotowuje cały areal do sobotniego i niedzielного koncertu. W piątki pod wieczór odbywają się na scenie próby generalne jabłonkowskich zespołów, w poszczególnych MK PZKO i organizacjach przygotowują się specjały kuchni śląskiej. Gorolski Święto w ciągu kilku dni aktywizuje kilkaset bezinteresownie działających społeczników na rzecz własnego Koła lub organizacji. Wszystkich tych ludzi trzeba szczerze podziwiać i im podziękować. To oni potrafią każdorazowo wyżywić i zadowolić tysiące uczestników Gorolskiego Święta. Dochód ze sprzedaży umożliwia MK PZKO dalszą działalność w ciągu roku.

W roku 1982 zorganizowano jako akcję towarzyszącą Gorolskiemu Świętu wystawę pt. Beskidy w rzeźbie i malarstwie. Odtąd każdego roku organizowane są - pierwotnie w Domu PZKO, w szkole, na Harcowie, w ostatnich latach stale w Domu Działkowca w Jabłonkowie. Ich organizatorem jest Klub Twórców Lu-

dowych przy ZG PZKO, prezes Klubu Antoni Szpyrc. Ogłoszono również kilka konkursów literackich, ich dorobek wykorzystany był na Gorolskich Świątach.

Pochody organizowane były na początku od szkoły w Jabłonkowie, od roku 1951 od dworca w Nawsiu. W pochodach tradycyjnie brał udział zespół Gorol, dzieci szkolne, młodzież, zespoły i starszyzna w strojach góralskich i jabłonkowskich. Do pochodu dołączali uczestnicy – widzowie, którzy pociągami przyjechali na Gorolski Świąto. Częścią składową pochodów były i są wozy alegoryczne. Pierwszym wozem był wóz z Nawsia. Przedstawiono na nim starą góralską chatę krytą słomą, przed nią stary góral łątał kierpce, pasterz meł na żarnach, gaździnka przędła na kołowrotku i huśtała dziecko w łokuszy na specjalnym koźle. Od początku lat 70. biorą w pochodzie udział wszystkie występujące w niedzielę zespoły, wozy alegoryczne i goście. Czołówkę pochodu tworzy poczet sztandarowy, Jura spod Grónia na koniu, przeważnie siwku (obecnie już w kolasie), goście, orkiestra dęta, dzieci szkolne, Gorol i dalsze zespoły. Wozy alegoryczne przedstawiają sceny z różnych dziedzin życia górali, a więc budownictwo, tradycyjne zajęcia góralskie, doroczną obrzędowość.

Od roku 1992 pochód organizowany jest tylko od restauracji „U Mrózka” w Nawsiu. Na czas pochodu wstrzymany był ruch drogowy, obecnie kierowny jest drogą objazdową z Nawsia przez jabłonkowską Białą.

Coraz trudniej wymagać dziś od MK PZKO przygotowania wozów alegorycznych. Brak odpowiednich wozów, brak koni a w wielu wypadkach i chętnych do ich przygotowania. A jednak wozy stale są.

Barwny, roztańczony i rozśpiewany pochód był i jest niezaprzeczalną częścią składową programu Gorolskiego Świąta. Wzdłuż drogi z Nawsia stały setki ciekawych, którym wystarczył sam widok wspaniałego pochodu. Najwięcej oczekujących było przed kościołem i na rynku w Jabłonkowie. Rokrocznie ogłaszane są konkursy na najlepszy wóz alegoryczny. Zespoły uczestniczące w pochodzie przechodzą przed sceną i prezentują publiczności półminutowy urywek swego programu. Koło sceny przez areal przejeżdżają również wozy alegoryczne.

Już od środy w Miejscowych Kołach PZKO i organizacjach pracują całe sztaby ludzi, przeważnie pań zrzeszonych w Klubach Kobiet, aby przygotować wyżywienie dla tysięcy uczestników. Prześcigają się w przygotowaniach specjalów kuchni śląskiej i góralskiej. Niektóre stoiska znane są ze specjalnych, smacznych dań, na które ludzie wcześniej przyjeżdżają. W upalne dni praca przy rozpalonych piecach w stoiskach jest bardzo wyczerpująca. Ludzie ci nie mają okazji oglądania programu, a jednak co roku są, bo są potrzebni. Dla nich właśnie organizowano przez kilka kolejnych lat „Pokłosie Gorolskiego Święta”. Na Pokłosia zapraszano również renomowane zespoły.

Specjalnym daniom towarzyszą specjalne nalewki. Jest więc warzonka, tatarczok, śliwówka, miodula, „tata z mamą” i inne. Czasami towarzyszą temu dowcipne reklamy: „Od bołynio brzucha mómy tatarczoka, od wielkiego głodu gulasz ze sarnioka!” (Gojni z Ba-gińca).

Od roku 1984 towarzyszy Gorolskiemu Świętu sportowy „Bieg o dzbanek mleka” w okolicy Lasku Miejskiego. Odbywa się w niedzielę do południa, podzielony jest na kategorie i co roku uczestniczy w nim kilkadziesiąt zainteresowanych. Od roku 1993 organizowany jest rajd turystyczny „O kyrpiec Macieja” z nagrodą dla najstarszego i najmłodszego turysty.

Gorolski Święto swym zakresem i możliwością programową przerosło nasz region, jest znanym festiwalem folklorystycznym w Europie. Pan Stephan Brunschwiller ze Szwajcarii przyjeżdża prawie regularnie na Gorolski Święto, bo zauroczony jest jego atmosferą, bogatym programem, smaczną kuchnią. A takich jest wielu, i z innych krajów. Tych zawsze szczerze i serdecznie między nami witamy.

Na jubileuszowym 50. Gorolskim Święcie na scenie w Lasku Miejskim pojawi się „Śląsk”. Inaczej ani nie może być, przecież jego kierownik artystyczny prof. Stanisław Hadyna jest jednym z nas – Zaolzianinem i wszystko to piękne, co w czasach niemowlęstwa wyssał z mlekiem macierzyńskim z tej ziemi, oddał zespołowi. Kiedy po raz pierwszy w roku 1966 wystąpił u nas, Henryk Jasi-czek pisał w Zwrocie (1966):

„Ktokolwiek wyrósł na Cieszyńskiej Ziemi nie mógł patrzeć

i słuchać obojętnie pieśni „Śląska“, i choćby nie wiem jak bronił się wzruszeniu – ulegał, zaciskał wargi, ścierał ukradkiem łzę, bo oto na scenie odnalazł samego siebie. Coś tak bliskiego i swojskiego jak zapach chleba, lasu, wiejskich kwiatów, beskidzkiego śniegu czy wielkanocnej babki. I to wszystko, cały ten urzekający świat swojszczyzny załśnił w blasku prawdziwego arcyzmu, autentycznej sztuki. Przekonaliśmy się, że regionalizm współczesny jest tym ruchem społecznym, który zbiera ten złoty pył, by z niego wyrzeźbić złotą różę. Folklor wzbogaca kulturę ogólnonarodową, a nawet światową o koloryt lokalny, o treści tkwiące głęboko w pokładach kultury ludowej, a więc najbardziej autentycznej, sprawdzonej doświadczeniem i instynktem piękna wielu pokoleń.

Regionalizm jest nurtem, który uczy przywiązania do ziemi rodzinnej, pobudza inicjatywę, aktywizuje do działania, do przerzucania pomostów między dawnym wczoraj a bliskim jutrem w imię piękna i celowości życia.

I gdzieś tam głęboko w sercu każdego z nas prostowało się uczucie, podobne do zdeptanego żdźbła, że to zapomniane, zaszuszerzone, jakże często po macoszemu traktowane piękno naszego regionu nie jest wyżebrane, ale świetnością przodków świetne.“ A tak jest chyba po każdym Gorolskim Świącie. I tak będzie!

Przegląd zespołów biorących udział w Gorolskich Świątach

- 1949 - Gorol (widowisko)
1950 - Gorol, Ustroń, Wisła
1951 - Gorol, Nový Jičín (Morawa)
1952 - Gorol, Wisła, Bystrzyca, Mosty
1953 - Gorol, zespół wojskowy z Karwiny, Jabluszko z Jabłonkowa,
Mosty,
Cierlicko, Bystrzyca
1954 - Gorol, Pow. Zesp. Taneczny PZKO Czeski Cieszyn, Górník,
Olbrachcice
1955 - Gorol, Mosty
1956 - Gorol, ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, Wisła, Jasenka (Vsetín)
1957 - Gorol, Wisła
1958 - Gorol, ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, Wisła, Olza, Bystrzyca, Ko-
niaków, Kysucan
1959 - Gorol
1960 - Gorol, Olza, Olbrachcice, Istebna, Wisła, Dubrava (Morawy)
1961 - Gorol, Olza, PSP Jabłonków, Istebna, Csemadok, Svidník
1962 - Gorol, Sibica, Górník, PSP Jabłonków, Istebna, Koniaków,
Dubrava
1963 - Gorol, Nydek, Hradišťan (Uh. Hradiště)
1964 - Gorol, ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, Hutník (czeski i polski zes-
pół)
1965 - Gorol, Jasenka, Podhale
1966 - Gorol, Śląsk
1967 - Gorol, Ostravica, belgijski zespół ludowy z Dendermande,
Podhale, 100-osobowa Harfa (Warszawa), orkiestra Dan-
dysi (Polska)
1968 - Gorol, Sibica, Koniaków, Csemadok, zespół SNP z Ołó-
muńca
1969 - Gorol, chóry żeńskie z Nawsia, Nydku, tercet z Mostów,
Sibica, Ondraszek, Jaworzno (oba z Polski), SEUK

- 1970 - Gorol, chóry żeńskie z Nawsia i Nydku, tercet z Mostów, Wisła, Ziemia Bydgoska, Považan, Relax (Bydgoszcz)
- 1971 - Gorol, Pilsko (Žywiec), Zásová (Val. Meziříčí), orkiestra z Chojna (Polska)
- 1972 - Gorol, ZPiT Ziemia Cieszyńska, Wisła, Koniaków, Istebna, Žywiec, Javorina (Rožnov), SŁUK
- 1973 - Gorol, Górnik, Wisła, Kysucan (Czadca)
- 1974 - Gorol, chóry żeńskie z Nawsia, Mostów, zespół taneczny Łomniana (D. Łomna), ZPiT Nowy Sącz, zespół SNP z Ołomuńca, Partizan (B. Bystrica)
- 1975 - Gorol, Łomniana, Czantoryjki (PSP I Trzyniec), chóry żeńskie z Nawsia, Mostów, Jabłonkowa, Jasenka (Wsetín), Podhale, Olza
- 1976 - Gorol, chóry jak wyżej, Wisła, Istebna, Jaworzynka, Pilsko (Žywiec), Slovena (Žylina)
- 1977 - Gorol, tercet Mosty, Przełęczanki, Wisła, Istebna, Koniaków, Brenna, Górnik, Lucnica
- 1978 - Gorol, chóry żeńskie Nawsie, Mosty, Przełęczanki, zespół taneczny Gorol, Wisła, Jaworzynka, Górnik, Juhas (Ujsoty), estrada z Kędzierzyna
- 1979 - Gorol, zespoły szkolne, Slezan, Jackowie, Juhas, Pieniny, Goroliczek (Milików)
- 1980 - Gorol, Wisła, Ujsoty (Mały Juhas), Rožnov
- 1981 - Gorol, połączone chóry Jabłonków, Mosty, Nawsie, SP Jabłonków, Torka (PZKO Cz. Cieszyn), Wisła, ZPiT Ziemia Cieszyńska, Dimitrovec
- 1982 - Gorol, chóry żeńskie jak wyżej, ZPiT Gorol, Górole z Mostów, Sibica, Ostravica (Frydek), Lucnica
- 1983 - Gorol, połączone chóry, Górole z Mostów, Beskid z Bielska-Białej, Gymnik (Bratysława)
- 1984 - Gorol - połączone chóry, Górole z Mostów, Ujsoty, Urpín (B. Bystrica), Javorový (Trzyniec)
- 1985 - Gorol, połączone chóry, szkolne zespoły z Milikowa, Nawsia, Gródka, Bystrzycy, Jabłonkowa, Bogumina; Węgierska Górka, Csemadok
- 1986 - Gorol, połączone chóry, zespoły szkolne z Jabłonkowa i Bystrzycy, Malé Mionší (D. Łomna), Górnik, Olza, Cieszynio-

- czek (Sibica i Błędowice), Wisła, Opavica, ZPiT Ziemi Opolskiej, Górole (Mosty), zespół im. Klimka Bachledy (Zakopane)
- 1987 - Sobota: Zespoły dziecięce PSP z Bukowca i Jabłonkowa, ZPiT im. Malinowskiego z Krościenka - Szczawnicy, Łuźnica Niedziela: Gorol, Łączka (Bystrzyca), Wisła, PSP Jabłonków, Górole, Błędowice, Olza, Łuźnica, Zespół Estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra“ (Poznań)
- 1988 - Sobota: Zespoły szkolne Nowina i Łączka, Mały Juhas (Ujsoły), Dimitrovec (Bratysława), ZPiT Ziemi Lubelskiej (Lublin), zespół instrumentalny Brygada (Gródek), TEC (Kopalnia Murcki, Polska)
Niedziela: Gorol, połączone chóry Nawisie, Mosty, Nydek, Łączka, Nowina, Mały Juhas (Ujsoły), Oldrzychowice, Bystrzyca, Górole, Błędowice, Wisła, ZPiT Chwałkowice (Rybnik), ZPiT Ziemi Lubelskiej, Dimitrovec
- 1989 - Sobota: Gorol, Juhas (Ujsoły), zespół muzyczny Serwis (Trzynieć), orkiestra z Rybnika
Niedziela: Gorol, połączone chóry z Mostów i Nydku, Nowina, Suszanie, Błędowice, Oldrzychowice, Górole, Ondrejnice (Stara Ves), Jedlovina (Kysuca), Juhas (Ujsoły)
- 1990 - Sobota: Nowina, Wisła, Ziemia Żywiecka, Sundgauvia (Francja)
- 1991 - Piątek: Zespół Magistral (Meksyk), zespół Hun hot (Mongolia Wewnętrzna - Chiny)
Sobota: Łączka, Nowina, Ondraszek (Szczyrk), ZPiT Józefa Szczotki (Miłowka), Arce Dance (Francja), kapela góralska z Mostów, duet braci Cepków (Skalite)
Niedziela: Gorol, połączone chóry z Mostów i Nawisia, Błędowice, Olza, Wisła, ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, Kysucan, Arce Dance (Francja), kapela góralska z Mostów
- 1992 - Piątek: Zespół z Niemiec, Del Baix Camp (Reus, Hiszpania), Iweria (Gruzja)
Sobota: Nowina, Górole, Wisła, Śląsk, Ozdere - Izmir (Turcja), orkiestra Serwis i Bols
Niedziela: Gorol, połączone chóry z Nawisia i Mostów,

- Olza, Slezan (Cz. Cieszyn), Szottes (Csemadok, Bratysława), PZPiT Śląsk, orkiestra dęta Jabłonków
- 1993 - Sobota: Skotniczka (Lutynia), Górole, Wisła, Modrzewiaci (Opole), Wianeczek (Ukraina), zespół celtycki (Francja), Domowina (Serbowie Łużyccy z Niemiec), orkiestra Serwis i Frontier
Niedziela: Gorol, połączone chóry, Górole, Ostravica (Frydek-Mistek), Modrzewiaci (Opole), Nowina, Wianeczek (Ukraina), zespół celtycki (Francja), Domowina (Serbowie Łużyccy z Niemiec), orkiestra Frak (Karwina)
- 1994 - Sobota: Wisła, zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego, zespół im. Józefa Szczotki z Milówki, Olza
Niedziela: połączone chóry Gorol, Melodia, Przełęcz, zespół dziecięcy Łączka, Górnik, Olza, Beskid z Bielska-Białej, Technik z Bratysławy, Ziemia Żywiecka z Żywca, Doina Bucurustiului z Bukaresztu (Rumunia), kapela Frak
- 1995 - Sobota: SP nr 10 Jastrzębie-Zdrój, Magurzanie z Łodygowic (Polska), Drevár z Krasna n. Kys. (Słowacja), zespół UMCS z Lublina (Polska), Macedonia
Niedziela: Połączone chóry Gorol, Melodia, Przełęcz, scenka Gorola „Czechraczki”, Nowina, Malí Jackové, Wisła, Czan-toria z Ustronia, Suszanie, zespół szkolny z Pierścica (Polska), zespół UMCS z Lublina, Gruppo Folcloristico Trevigiano (Włochy), orkiestra Henryka Sumery
- 1996 - Sobota: PZKO i Łączka z Bystrzycy, Komes z Kędzierzyna-Koźla (Polska), Mazury z Londynu (Wielka Brytania), Klimczok ze Szczyrku
Niedziela: Połączone chóry Gorol, Melodia, Przełęcz, zespoły szkolne z Pierścica i Jastrzębia-Zdroju (Polska), Suszanie, Resovia Saltans z Rzeszowa (Polska), Valašský Vojevoda z Kozlovic, zespół z Kładnicy (Bułgaria), orkiestra Henryka Sumery

RODOWÓD

(fragmenty)

*Tam na Bagtyńcu, kaj słónecko wschodzi
i spoza buków rano wyzyguje,
W gorolski chałpie mój dziad sie narodził.
I jo gorolym sie czuje.*

*Nad Jabłónkowym chudziutki policzka
lud kumorniczy rokami karczuje –
Na tym Zogórze rośli mamuliczka.
Jo też gorolką sie czuje.*

*Do Piosecznego wążiutki chodniczek
miedzami bosc nóżki wydeptują –
Tabliczka, rysik i suchy krajiczek
znóm, bo dzieckym gorolskim sie czuje.*

*Z nożyc cierzlice huf październiżo leci,
łód kołowrotka szaro nić sie snuje –
Na koszulacka płóciynne dło dzieci.
Jo matką gorolską sie czuje.*

*W ulicy Białej warsztaty klepkają,
dłogo po nocach łokiynka śwycują –
Pieśni Adama do łosnowy tkają.
Jo jabłónkowskim tkaczym sie czuje.*

*Kajsi zza morza ło swoji teschnicy
niezgrabnym słowym gorole pisują
Bedzie krowiczka z tatowej krwawicy?
Jo tyn pot słony też czuje.*

WYSTAWY Z OKAZJI GOROLSKICH ŚWIĄT

W roku 1982 Komitet Organizacyjny Gorolskiego Święta podejmuje decyzję o przygotowaniu wystawy rzeźby ludowej w trakcie Gorolskiego Święta. Pierwszymi prezentowanymi twórcami byli Józef Sikora z Nawsia-Jasienia, Jan Kawulok z Dolnej Łomnej-Nowiny oraz Ludwik Jurzykowski z Dolnej Łomnej. W następnym roku organizatorzy oprócz wystawy przygotowali również pokaz rzeźby na żywo, którą prezentował Józef Sikora. W roku 1984 do rzeźby dołączyło również malarstwo ludowe. Pierwszymi artystami, którzy prezentowali się na wystawie byli Karol Piegza, Franciszek Mucha z Gródka i Paweł Marek z Nawsia.

W roku 1985 został założony przy Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO Klub Twórców Ludowych zrzeszający twórców – amatorów z niemal całego Zaolzia. Celem działalności Klubu był rozwój twórczości amatorskiej opartej na tradycjach kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego. Postanowiono, że prezentacja twórczości członków Klubu będzie odbywać się głównie w czasie Gorolskich Świąt. Sprzyjała temu też okoliczność, że nie opodal Łasku Miejskiego stał Dom Działkowców z okazałą salą nadającą się do urządzania wystaw. Głównymi organizatorami zostali małżeństwo Antoni i Maria Szpyrcowie, Jan Heczko, Paweł Kufa, Stanisław Orszulik i inni członkowie Klubu. Już pierwsza wystawa, którą w wielkiej mierze pomagał organizować Władysław Niedoba, przyciągnęła dużą ilość zwiedzających. Szczególnym powodzeniem cieszyła się rzeźba ludowa, której tradycje w regionie jabłonkowskim były wciąż żywe, co było zasługą głównie Karola Piegzy. W wystawach od początku brali udział tacy rzeźbiarze jak Józef Sikora, „Zmasztalan” z Nawsia-Jasienia i Franciszek Siedloczek z Trzyńca. Najbardziej znanymi rzeźbiarzami, nierzadko opierającymi swą twórczość na tradycjach kultury góralskiej stali się Bronisław Procner z Dolnej Łomnej, Gustaw Brudny z Wędryni-Zaolzia, Paweł Martynek z Milikowa, a zwłaszcza Paweł Kufa

z Mostów k. Jabłonkowa, rzeźbiący m. in. niepowtarzalne jasełka góralskie. Inni rzeźbiarze wystawiający na Gorolskim Świącie to Jan Heczko z Gródka, Józef Ćmiel z Jabłonkowa, znakomity Franciszek Stańco z Błędowic, Rudolf Hupka z Wędryni, Antoni Pajonk z Piotrowic, Paweł Mazur z Milikowa, Otmar Kantor z Nawisia i Jerzy Szkatuła z Jabłonkowa. Twórczość malarska była prezentowana początkowo przez Adama Głajca z Nydku, Władysława Krzystka z Trzyńca, Rudolfa Ormańca z Czeskiego Cieszyna, Władysława Macurę z Ropicy, Władysława Sikorę z Trzyńca, Franciszka Muchę z Gródka i Pawła Wałacha z Nieborów. Tradycyjnie wystawiał też swe obrazy karwiński malarz Stanisław Orszulik oraz uprawiający malarstwo na szkle Antoni Szpyrc z Wędryni-Zaolzia. Wszyscy ci twórcy ludowi przyczynili się do tego, że przez wystawy na Gorolskim Świącie twórczość ludowa na naszym terenie stała się coraz bardziej znana i ceniona. Cenne było i to, że uczestnicy Gorolskiego Świąta mogli w ramach wystaw, a od roku 1988 i w stoisku KTL w Lasku Miejskim, wystawiane rzeźby i obrazy kupować.

Oprócz wystaw rodzimej twórczości KTL zorganizował w roku 1988 wystawę koronek koniakowskich oraz rzeźby ludowej z regionu Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki. Swą twórczość prezentowała między innymi znana koronczarka Helena Kamieniarz, hafciarka Maria Gazurek z Istebnej i Anna Zogata z Jaworzynki. Swe rzeźby wystawiał Jan Bojko z Jaworzynki, Bolesław Michałek z Istebnej, Ryszard Kubaszczyk z Koniakowa i inni. Kowalstwo ludowe prezentował swymi wyrobami Jan Juroszek z Istebnej i Jan Michałek z Jaworzynki. W roku 1989 prezentowano twórczość grupy plastycznej „Brzimy” z Wistły. Swe obrazy wystawiał wtedy Wincenty Bąkosz z Ustronia, znany w świecie malarz akwareli Bogusław Heczko z Ustronia i inni. Z rzeźbiarzy „brzimowskich” warto wspomnieć Jana Kocyana i Andrzeja Piechockiego.

W roku 1991 wystawiane były stare fotografie autorstwa Karola Piegzy i fotografa bystrzyckiego Karola Kalety, przedstawiające życie górali beskidzkich w okresie międzywojennym. W następnym roku zorganizowano wystawę strojów ludowych Śląska Cieszyńskiego, zaś w roku 1993 KTL zorganizował wystawę rysunków tuszem Władysława Benczyka z Nawisia. Pokazał on zwiedza-

jącym urok dawnej architektury drewnianej Podbeskidzia i dawnego Jabłonkowa. W roku 1994 uczestnicy Gorolskiego Święta mogli oglądać wystawę pt. „Nasz region“ w rysunkach uczniów polskich i czeskich szkół z Piosku, Bukowca, Herczawy, Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki.

Wystawa z okazji 50. jubileuszowego Gorolskiego Święta jest wystawą retrospekcyjną poświęconą historii Gorolskich Świąt. W wielkiej mierze eksponowane są materiały archiwalne autorstwa Karola Piegzy, jednego z założycieli święta górali jabłonkowskich.

Trzeba zaznaczyć, że wystawy w Domu Działkowca przyczyniły się do tego, że Gorolskie Święto stało się bardziej znane i za granicą a to dzięki temu, że część nabytych rzeźb czy obrazów znalazła swe miejsce w zbiorach prywatnych wielu miłośników kultury ludowej w niemal całej Europie, USA, Kanadzie i Australii.

O wystawach twórczości ludowej na Gorolskim Święcie marzył też kiedyś Ludwik Cieńciała, niezapomniany „Maciej“, który jako jeden z pierwszych zbierał adresy twórców ludowych, zrzeszonych później w Klubie Twórców Ludowych.

KORZYNIE

*Spod Stożka, Ostrego, spod góry Baranij
wandruje po kraju legendy bajani
o ludziach, co naszli rodowód pod niebym,
a potym do świata odeszli za chlebym.*

*Dusze mieli wolne jak wiatry jesiyni,
ręce powrostate do jałowej ziymi,
twardą wiare w sercu jako dąb na grani,
a na wargach uśmtych i wieczne śpiywani.*

*Lica przipolóne jak kwiotka kąkolu,
dziecka sie jim suły jak kamynie w polu,
na stole i w chływie zabobón i plagi,
myśli biczowały mieszczański zniewagi.*

*W kurlawych chatupach dym gryz w czorne oczy,
chłopsko miłość twardo i skoro do bitki.
Dzitywki lzy ściyrały do grubych warkoczy –
daleki był czepiec, bliższy los zowitki.*

*Lahutki bywały lichych owsów snopy,
krziże przigibały kamyniste kopy,
a jak sie urodzaj w słómiónce pomieścił,
to sie stały grónie krainą boleści.*

*Gardzili ludziami, co w twarz sie im śmieją,
i żyli zokalcym ze światłą nadzieją,
że czas ich z kamyniym na wieki pogodzi,
że ztymia chłyb bioły ze syrym urodzi.*

*A jak rok sie na nich za cosi pogniywot,
mieli zamiast zbożo jałowcowe żniwo.
Do beczki szłapali okruchy nadziei,
owieśny zokalec na dziąsta sie kleił.*

*Im twardszy był żywot w ludzkij poniewierce,
tym miękciejsze było ich gorolski serce.
Im bardzy spraskane wargi i policzki,
tym ciepli nuciły skrómniutki pieśniczki.*

*Im bardzy ich jarzmo gniótło swoją wogą,
tym głośni śpiywali na starym przłogu.
Im więcej wyloli potu na ściernisku,
Tym jurnij tańczyli społym na klepisku.*

*Wieczór na strużoku babe chłop obłapił
i lyczył se dusze, kierą dziyń oszkapił.
Rano ich obudził cichy płacz gołębia,
kiery se za swata napytot jastrzębia.*

*A potym w słoneczku rozszkwiyrzane wozy
jeździły spocóne od pola do snozy
i cały ich dziyń sie w utropie zamiynił
w budowe pómnika – z grómadzisk kamyni.*

*Choć bityda piszczata, śmierć kosiła tanym,
každy umiłowot kamyniste tany.
Hej, cóż w was za dusza, beskidzcy Gorole!?
Lept w gróniach panym – niż stógą na dole!*

*Gorole! Gorole!! Gorole!!! Gorole!!!!
Lept w gróniach panym – niż stógą na dole!*

HISTORIA GOROLA

Pisze się rok 1947.

Po podpisaniu umowy o współpracy pomiędzy Polską a Czechosłowacją powstaje Polski Związek Kulturalno-Oświatowy oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Związki te ujmują w ramy organizacyjne wszelkie poczynania społeczno-kulturalne po drugiej wojnie światowej, nadając temu spontanicznemu ruchowi możliwość oficjalnej działalności.

Śpiewactwo w Jabłonkowie oparte było na bogatej tradycji z przełomu stulecia, kiedy to w Jabłonkowie działał chór męski i orkiestra Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Trudno dokładnie określić, czy rok 1896 uważać za początek śpiewactwa w Jabłonkowie, czy też rok 1870 – powstanie Czytelni Katolickiej. Wiadomo, że od początku rozwijała się w niej praca kulturalna i oświatowa. Do roku 1908 wystawiono tu 50 amatorskich przedstawień teatralnych, którym zawsze towarzyszył śpiew.

W roku 1900 powstaje w Nawsiu pierwszy „gminny” chór na naszym terenie, śpiewać zaczęli w nim ludzie prości, posiadający wrodzone zamiłowanie do śpiewu.

Najwięcej chórów powstaje w latach dwudziestych i trzydziestych okresu międzywojennego, szczególnie po ukonstytuowaniu się Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. W roku 1937 działa w Jabłonkowskiem 15 chórów, w samym Jabłonkowie 3.

Druga wojna światowa zahamowała ruch śpiewaczy. Wielu dyrygentów i chórzystów przeżywało gehennę wojenną w obozach, na pracach przymusowych, frontach, wielu utraciło życie.

W październiku 1948 roku zeszło się w Czytelni kilkanaście miłośników śpiewu, szczególnie nauczycieli, którzy dotąd występowali sporadycznie na mniejszych imprezach lokal-

nych. Ukonstytuowali się jako zespół regionalny. Nauczyciel Gustaw Słowik dał mu nazwę GOROL. Dyrygentem został nauczyciel Karol Heczko, zaś jego pierwszym prezesem szewc Jerzy Słowiacek. Po raz pierwszy zespół jako GOROL przedstawił się publiczności w Czytelnii dnia 10 stycznia 1949. Na kolejnym Gorolskim Świącie dnia 7. 8. 1949 wystąpił również po raz pierwszy w pożyczonych strojach. Stroje te zbierał po domach po obu stronach granicy, rozpoczynający swą karierę gawędziarza i konferansjera Władysław Niedoba. W tym samym roku wystawił zespół w Czytelnii jabłonkowskiej widowisko pt. „Rewia góralska“. Prapremiera odbyła się 4. 12. 1949 i wszystkich urzekła pomysłem, prostotą pięknej góralskiej pieśni i tańca. Autorem był Władysław Niedoba. Na scenie pojawił się gawędziarz „Michoł“ – Alojzy Ligocki. W Głosie Ludu pojawiają się pochwalne recenzje, niezadowolenie przejawiał ówczesny polski konsul w Ostrawie – Węgierow. Zaproszony na kolejny występ do Trzyńca, urzeczony widowiskiem i po brzegi wypełnioną salą, funduje GOROLOWI sukno na własne stroje. Nie koniec na tym batalii o pozytywną ocenę widowiska. W Głosie Ludu z dnia 31. 12. 1949 pojawia się artykuł autora „-eł“ pt. „Od rzemyczka do trzewiczka“ z pochwałą dla chóru, lecz ostrą krytyką widowiskowych scenek. GOROL nie zraża się i nadal występuje w terenie jako „pierwsza jaskółka“ (W. N.) wzbudzając burze oklasków, entuzjazm i wielkie zadowolenie. Tymczasem na łamach Głosu Ludu nadal trwa walka o uznanie dla zespołu. W numerze z 13 grudnia 1949 roku autor „Afka“ w artykule pt. „Gorol“ wśród „hawiryzy“ pisze ustosunkowując się do artykułu z dnia 13. 12.: „... nie mogę – kiedy mam pisać o występie jabłonkowskiego GOROLA w Orłowej – jak tylko chwalić. Nie mogę inaczej, bo występ ten widziałem i słyszałem, a widziałem i słyszałem szczerze i serdecznie rozbawioną salę. A ten szczerzy i serdeczny śmiech publiczności nie był wywołany ani płaskimi i niewybrednymi dowcipami, ani jakimiś błazeńskimi sztuczkami, ale wywołał go rodzimy, zdrowy humor ludowy pokazu.“

Całą batalię GOROL wygrał, przede wszystkim w sercach i odczuciach publiczności.

Granice Polski przekracza GOROL po raz pierwszy dnia 24 lutego 1950 i daje dwa koncerty w państwowym teatrze w Cieszynie. W prasie naszej i polskiej pojawiają się przychylne recenzje, przede wszystkim redaktora Władysława Oszeldy – Most, który swym piórem towarzyszy zespołowi do dni dziesiętych i jest dla zespołu i dla naszej ziemi wielce zasłużonym. Z „Rewią Góralską” występuje GOROL po obu stronach Olzy 25-krotnie. Na Gorolskim Świącie 2. 7. 1950 pojawia się na scenie we własnych strojach.

Zwarty kolektyw zespołu, którego czołówkę tworzyli w początkach lat pięćdziesiątych prezes MK PZKO JuDR Franciszek Hanak, członkowie zarządu MK Karol Piegza, Karol Heczko, Jerzy Słowiacek, Władysław Niedoba, Wilhelm Słowiacek wziął na siebie od roku 1950 organizowanie Gorolskich Świąt. Tak było do roku 1961.

Pod kierownictwem zapalonego dyrygenta, nauczyciela Karola Heczki, autora pierwszego „Hasła” zespołu, oraz doświadczonych społeczników zaczął się zespół rozwijać. Jego szeregi tworzyli nie tylko Jabłonkowie, ale również miłośnicy pieśni i folkloru z szerszej okolicy, szczególnie z Nawsia. Aby być godnym nazwy GOROL zespół czerpie z bogatej skarbnicy rodzimego folkloru góralskiego. W roku 1951 powstaje kolejne widowisko „Tam na gróniach”, również autorstwa Władysława Niedoby. Powstaje zespół taneczny pod kierownictwem Wilhelma Słowiacka, zaś Władysław Niedoba występuje po raz pierwszy w roli gawędziarza – konferansjera Jury spod Grónia. Przez wisko to dał mu Karol Piegza.

Zespół wyjeżdża do licznych MK PZKO na całym terenie, niosąc ludziom piękno i radość. W prasie pojawiają się w większości bardzo pochlebne recenzje, zaś liczba publiczności na wyjazdowych występach przekracza wszelkie oczekiwania. Człowiek – gorol i jego strój przestaje być pośmiewiskiem. Poprzez pieśń, taniec i bogactwo swojej kultury zaczyna być szanowany. Coraz więcej jest chętnych

nych do wdziania stroju góralskiego, wielu uważa to za zaszczyt.

W dniu 21 maja 1951 GOROL występuje w Nowym Jiczynie. Występ jest przyjęty z entuzjazmem, widownia skanduje „Ať žijí bratři Poláci!“ W roku 1952, zaproszony na Gorolski Święto zespół z Nowego Jiczyna, przynosi i przekazuje GOROLowi podarunek w postaci 50 kapeluszy góralskich.

Dnia 15. 6. 1952 pojawia się na scenie w Czytelni trzecia rewia góralska pt. „Gorolsko błyskawica“ Władysława Niedoby. Zespół wyjeżdża z nią w teren w ciągu całego 1953 roku, zyskując coraz większą popularność. Charakterystyczne „gorolski“ brzmienie chóru nadaje zespołowi cech specjalnych, jakimi nie może się pochwalić żaden inny zespół.

W latach pięćdziesiątych jest GOROL głównym organizatorem Gorolskich Świąt, które przekształcają się w manifestację Polaków żyjących na Zaolziu. Niemalą rolę odgrywała tu sama postać Władysława Niedoby, który prostym gorolskim słowem potrafił dotrzeć do warstwy emocjonalnej słuchacza i widza, nie tylko poprzez Scenę Polską Teatru Cieszyńskiego, lecz również przez występy GOROLA.

W roku 1952 przychodzi do zespołu Ludwik Cieńciała z Lesznej. W widowisku „Gorolsko błyskawica“ przypadła mu rola pasterza – jakały, Macieja. Ze swego zadania wywiązał się tak znakomicie, że od tego czasu występuje z GOROLEM jako Maciej, tworząc aż do swej śmierci w roku 1984 wraz z Jurą spod Grónia legendarną dwójkę gawędziarzy znaną szeroko i daleko poza granicami naszego regionu. Popularność ich była tak wielka, że niejednen przychodził na Gorolski Święto po to, by słyszeć co nowego Jura i Maciej wymyślili.

Tak jak każdy zespół i GOROL przechodził okresy wzlotów i kryzysów. Popularność i zaszczyty prowadzą często do nieporozumień, wywołują zazdrość. Tak było pod koniec lat pięćdziesiątych i w GOROLU. Różne były też wewnątrz zespołu spojrzenia na artystyczny profil GOROLA. Dyrygentowi Heczce chodziło przede wszystkim o wysoki poziom

artystyczny chór, Niedobie o popularyzację folkloru góralskiego, beskidzkiej pieśni, zwyczaju, obrzędu. Karol Heczko rezygnuje z kierownictwa i funkcji dyrygenta. W kolejnych latach krótkotrwała i często bezkonceptyjna praca zmieniających się dyrygentów nie przyczyniła się do podnoszenia poziomu i aktywizacji zespołu. Wyrazić jednak trzeba im uznanie za to, że w sytuacji krytycznej „ratowali” zespół przed ostatecznością. Dyrygentami GOROLA w tym czasie byli prof. Jerzy Drózd z Cieszyna, Józef Firla z Łąk, prof. Emanuel Guziur z Cieszyna, Wilhelm Słowiacek z Boconowic, Gustaw Słowik z Jabłonkowa, Karol Wronka z Trzyńca i Władysław Winkler z Darkowa.

Przetrwała jednak idea zespołu, duchowe i artystyczne posłannictwo, dorobek, tradycja. W lutym 1963 dyrygentem zostaje członek GOROLA inż. Bogusław Stonawski z Nawsia. Młody i ambitny udoskonala zdobyty uprzednio w nawijskich chórach warsztat dyrygenta i wprowadza zespół na właściwą drogę, dorabia się własnego stylu pracy i prowadzi GOROLA z powodzeniem do dnia dzisiejszego.

Lata sześćdziesiąte to okres żmudnej pracy, stopniowego podnoszenia poziomu artystycznego chóru. W tym czasie największą popularność zyskuje dwójka gawędziarzy Jura i Maciej, występująca w terenie również samodzielnie, bez zespołu. W roku 1963 GOROL po raz pierwszy bierze udział w Tygodniu Kultury Beskidzkiej, by odtąd być stałym jego uczestnikiem. W roku 1967 wyjeżdża w teren z nowym widowiskiem „Spoza buka” Władysława Niedoby. Przez kilka następnych lat znowu działa przy GOROLU zespół taneczny. W ciągu roku prezentuje około 10 występów. Przyczyną tego jest m. in. budowa własnych domów i świetlic PZKO – realizacja hasła ZG PZKO: „20 świetlic na dwudziestolecie PZKO”. Koła są bardzo oszczędne i nie stać ich na zapraszanie większego zespołu. I w Polsce w tym okresie występy były znacznie ograniczone. W początkach lat siedemdziesiątych obserwujemy w zespole nowy zryw. Program występów ulepsza znacznie tercet żeński z Mostów k. Jabłonkowa w składzie Halina Niedoba, Wanda Niedoba i Lidia Kozera.

Charakterystyczne białe głosy beskidzkiego helokania rozlegały się na Gorolskich Świętach, TKB i innych występach. Zespół uzupełnia i odmładza swoją bazę członkowską. W roku 1970 powstaje nowy zespół taneczny i widowisko „Gorolsko zabijaczka” Władysława Niedoby. Zespół taneczny pracuje do roku 1975.

W 1974 roku Jura spod Grónia organizuje w Czytelni pierwszy Gorolski Bal, imprezę nadzwyczaj udaną. Szkoda, że nie stał się tradycją, byłby zimowym odpowiednikiem Gorolskiego Święta.

Dnia 2. 5. 1974 odbywa się w teatrze w Czeskim Cieszynie uroczysty koncert z okazji 60-lecia urodzin Władysława Niedoby, Jury spod Grónia. Występ zostaje powtórzony 5 maja w Domu Kultury w Jabłonkowie. Społeczeństwo całego terenu i sam zespół oddały tym samym hołd i złożyły jubilatowi podziękowanie za jego długoletnią ofiarną działalność. Niedoba odchodzi ze Sceny Polskiej na zasłużony odpoczynek i ma możliwość poświęcenia się wyłącznie sprawom GOROLA. Zespół wyjeżdża na bardzo atrakcyjne występy w Polsce: Brenna, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Żywiec, Skoczów, Maków Podhalański, Krościenko-Szczawnica, Ostrołęka, Myszyniec, a także Czechosłowacji (Ostrawica, Praga) i innych miejscowościach po obu stronach granicy. W roku 1971 po raz pierwszy rozlega się na Gorolskim Święcie pasterska trombita, na której gra Władysław Młynek, ówczesny kierownik szkoły na Kamieniu. Od roku 1972 aktywnie uczestniczy w pracy GOROLA.

W latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych w przyjaznej atmosferze zespołu szukał swego miejsca poeta Henryk Jasiczek, wielki sympatyk GOROLA, który po roku 1970 znalazł się na marginesie życia politycznego i kulturalnego. W Gorolu czuł się dobrze, wyjeżdżał z nim na występy, chociaż nie można go było uważać za członka zespołu, bo nie brał w jego pracy aktywnego udziału. W roku 1976 na czeskokocieszyńskim cmentarzu żegnał się z nim słowem były polski konsul Węgierow, zaś pieśnią jabłonkowski GOROL.

W roku 1978 powstaje przy GOROLU nowy zespół taneczny pod kierownictwem choreografa Adama Palowskiego z Karwiny. Zespół rekrutuje się przeważnie z młodzieży pozajabłonkowskiej, szczególnie z Mostów k. Jabłonkowa. Oba zespoły przygotowują widowisko „Gorolski zaczepiny” Władysława Młynka, z którym wyjeżdżają na Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych do Rzeszowa w roku 1980 i tu uzyskują nagrodę.

Podczas współpracy z zespołem tanecznym dochodzi do nieporozumień i w roku 1981 zespół taneczny zerwał współpracę z GOROLEM, usamodzielniał się i działa dotąd w Mostach pod nazwą „Górole”. Zespół ten odszedł od GOROLA z kompletnymi strojami męskimi i żeńskimi, które GOROL uzyskał od ówczesnego Wojewódzkiego Zarządu Związków Zawodowych w Katowicach w roku 1979.

W roku 1978 kierownikiem artystycznym Gorola zostaje Władysław Młynek, prowadzi przy zespole orkiestrę ludową oraz sporadycznie tercety żeńskie i mieszane. W roku 1984 próbuje stworzyć nowy zespół taneczny z młodzieży jabłonkowskiej. Zespół ten występuje m. in. na 35-leciu GOROLA, w roku 1984 z braku choreografa rozpada się i odtąd Gorol jest bez zespołu tanecznego.

Praca w zespole w latach osiemdziesiątych polegała na umocnieniu pozycji chóru, jego odmłodzeniu i doborze odpowiedniego repertuaru. Różnorodność występów i skład publiczności wymaga bowiem obok pieśni ludowych również pieśni artystycznych, tym samym zmienił się częściowo repertuar i pierwotne zamierzenia zespołu. Zespół włożył wiele wysiłku w przygotowanie pierwszego po długich latach konkursu chóralnego, na którym w roku 1984 uzyskał pierwsze miejsce. Co roku przygotowuje tradycyjny blok wstępny pieśni chóralnych na kolejne Gorolski Święto, w ramach którego prezentuje własne nowe widowiska, od roku 1984 autorstwa Władysława Młynka.

W dniach 18-31 lipca 1985 GOROL bierze udział w VII Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. Tam prezentuje się godnie, wykazuje wysoki poziom artystyczny,

zyskuje wiele uznania i bardzo dobre oceny. Doceniona jest również praca dyrygenta inż. Bogusława Stonawskiego. Na zakończenie galowego koncertu Władysław Młynek recytuje swój wiersz, jest również moderatorem kolejnych dwu Festiwalu. Popularny wśród uczestników i gości Festiwalu był Władysław Niedoba i gorolskie zawołanie Ho! Ho! Ho! Wywędrowało ono z wszystkimi zespołami w świat. Niestety, w Koszalinie zabrakło Ludwika Cieńciały – Macieja, który 14. 6. 1984 zginął w Trzyńcu tragiczną śmiercią razem z małżonką. Cały zespół pożegnał go 22 czerwca na cmentarzu w Trzyńcu. „Gorol” traci niezwykle atrakcyjnego gawędziarza, artystę, szlachetnego człowieka i przyjaciela. Trudno zespołowi pozyskać następcę o tak wysokich walorach skromności a zarazem artyzmu. Występy GOROLA straciły wiele na swej atrakcyjności.

W marcu 1984 odbyły się w Teatrze w Czeskim Cieszynie dwa koncerty z okazji 70-lecia urodzin Władysława Niedoby. Nie mogły one, z braku miejsc, zadowolić wszystkich sympatyków tego zasłużonego i popularnego działacza, który po jubileuszu przekazuje kierownictwo GOROLA Władysławowi Młynkowi, sam zostaje prezesem honorowym zespołu.

W tych latach kierownictwo zespołu stara się o uzupełnienie podniszczonych strojów góralskich, dbając o zachowanie ich autentyzmu. Zyskuje nowe kapelusze, sukno, kierzce, daje szyć koszule, dzięki szczodrości wojewody bielskiego inż. Stanisława Łuczkiwicza oraz wicewojewody dr. Jana Wałacha. Po śmierci wojewody GOROL był jedynym zespołem, który odprowadzał go i śpiewał nad grobem na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.

W końcu lat osiemdziesiątych GOROL podejmuje współpracę z czołowymi zespołami tanecznymi Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, co wnosi do jego statycznych występów wiele życia i nowości, i aktywizuje działalność zespołów. Współpraca rozwija się również z chórem żeńskim MELODIA w Nawsiu.

W roku 1990 do GOROLA przychodzi Tadeusz Filipczyk z Nawsia, od roku 1991 jest kolejnym gawędziarzem zes-

połu. W roku 1990 Władysław Młynek wybrany zostaje przewodniczącym Zarządu Głównego PZKO, w roku 1993 rezygnuje z funkcji prezesa w GOROLU na rzecz nauczyciela Józefa Jachnickiego.

Od roku 1990 GOROL poszerzył swój program o słuchowiska kolędnicze wykonywane nie tylko w kościele jabłonkowskim, ale również w okolicy i w Polsce. Zysk przeznaczyl zespół na cele dobroczynne. Nagrana została również kasetą magnetofonowa z kolędami. Autorem słuchowisk kolędniczych jest Józef Jachnicki.

W roku 1996 GOROL wyjechał na pierwsze zagraniczne wojaże na Białoruś i Litwę, dzięki zacnym sponsorom z Polski oraz prezesom Związków Polaków na Litwie, posłowi Ryszardowi Maciejkińcowi i na Białorusi, Tadeuszowi Gawinowi. Zespół koncertował w Grodnie, Baranowiczach i w Wilnie. Wraz z GOROLEM wyjechały również cztery pary taneczne zespołu „OLZA“ pod kierownictwem Otki Jaworka. Współpraca z tym zespołem trwa już od roku 1992 i jest obustronnie bardzo korzystna.

SPIS CZŁONKÓW „GOROLA“ NA PRZESTRZENI 50 LAT

Biłko Jan
Bocek Edward
Bocek Jan
Bojko Józef
Branny Jan
Brożek Franciszek
Buda Alojzy
Buda Władysław
Byrtus Antoni
Byrtus Kazimierz

Cieñciała Franciszek
Cieñciała Jerzy
Cieñciała Ludwik
Cieñciała Piotr
Czczotka Ferdynand
Crespan Józef
Czudek Jan
Czudek Jan, inż.
Czudek Karol
Cyhan Tadeusz

Dorda Jerzy
Dzik Jan

Filipczyk Marcin, inż.
Filipczyk Tadeusz

Gałuszka Władysław
Gazur Bronisław
Gazur Jan
Gazur Józef

Hanak Franciszek, JUDr
Heczko Bogusław, inż.
Heczko Jan, inż.
Heczko Jan
Heczko Jan
Heczko Karol

Jachnicki Alojzy, sen.
Jachnicki Alojzy, jun.
Jachnicki Ignacy
Jachnicki Józef, sen.
Jachnicki Józef, inż. jun.
Jachnicki Józef
Jachnicki Kazimierz, inż.
Jachnicki Marian
Janiczek Bogusław
Janiczek Jan
Janiczek Tadeusz
Jeżowicz Bolesław
Jochymek Jan
Jonczy Władysław
Jurzykowski Józef
Jurzykowski Alojzy
Jurzykowski Paweł

Kajzar Jan
Kantor Paweł
Kantor Otmar
Kapsia Dariusz
Kapsia Stanisław
Kawulok Jan, inż.
Kawulok Jan, sen.

Kawulok Jan, jun.
Klimsza Edward
Kluz Alojzy
Kluz Antoni
Kluz Franciszek
Kluz Jan
Kluz Karol, inż.
Kluz Rudolf
Kluz Władysław
Kobielusz Jan
Kohut Stanisław
Kozera Alojzy
Kozusznik Tadeusz
Krzywoń Karol
Kubeczka Jan, inż.
Kufa Józef
Kurz Henryk
Kwaczek Stanisław

Ligocki Alojzy
Ligocki Antoni
Ligocki Józef
Lisztwan Stanisław
Lisztwan Władysław
Łabaj Adam
Łupiński Leszek, inż.
Łupiński Paweł
Łysek Bronisław
Łysek Józef
Łysek Józef
Łysek Tadeusz
Łysek Władysław

Macák Ivo
Macoszek Jarosław
Macura Stanisław
Matloch Franciszek

Mazur Józef
Michalik Jan
Milerski Władysław
Mlynek Władysław
Mojak Józef
Motyka Stanisław
Mrózek Jakub

Niedoba Antoni
Niedoba Bolesław
Niedoba Emil
Niedoba Jan
Niedoba Leon
Niedoba Władysław
Niedoba Władysław, inż.
Niesłanik Tadeusz

Pawlus Tadeusz
Piechaczek Mieczysław, inż.
Pilch Paweł
Pillich Józef, inż.
Pindur Ernest
Pyszko Adam
Pyszko Jan
Pyszko Jan
Pyszko Józef
Pyszko Paweł

Sadowski Roman
Saifert Piotr
Santarius Teofil
Sikora Antoni
Sikora Alojzy, sen.
Sikora Alojzy, jun.
Sikora Jan
Sikora Jerzy
Sikora Karol

Sikora Stanisław
Skupień Grzegorz
Słowiaczek Bogusław
Słowiaczek Jerzy
Słowiaczek Piotr
Słowiaczek Wilhelm
Słowik Gustaw
Sochor Antoni, inż.
Stonawski Bogusław, inż.
Stonawski Filip
Stonawski Władysław
Suchy Franciszek
Suszka Paweł
Świerczek Antoni
Świerczek Gustaw
Szebesta Ludwik
Szkandera Emil
Szkandera Jan
Szlaur Karol, inż.
Sznepka Bolesław, inż.

Szotkowski Piotr, inż.
Szotkowski Stanisław
Szpyrc Józef
Szurman Paweł

Tacina Jan, sen.
Tacina Jan, jun.
Tesarczyk Tadeusz
Wacławek Franciszek
Wacławek Marek
Waszut Marian
Widenka Paweł
Wiszczor Antoni
Worek Jan

Zimny Alojzy
Zogata Władysław
Żabka Otto

Chylek Jan

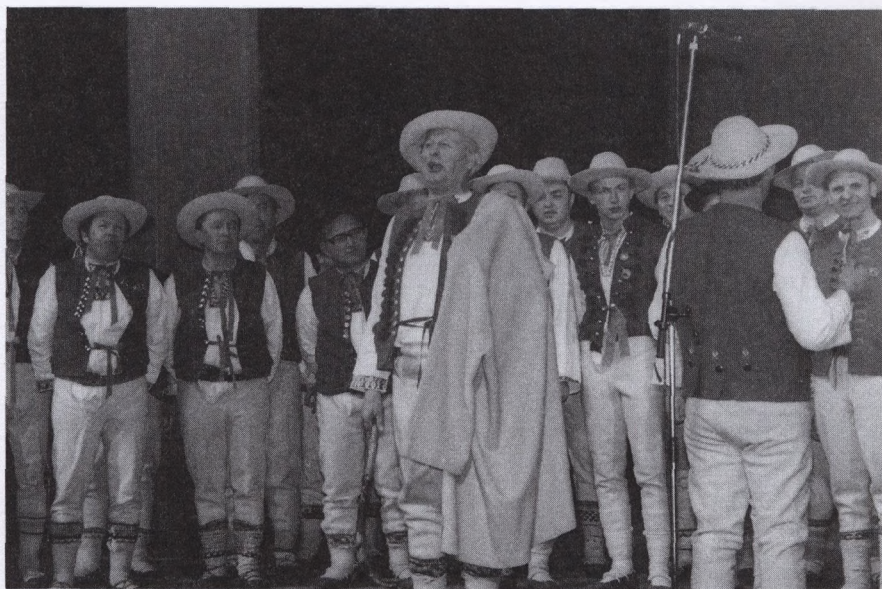
Z HISTORII ZESPOŁU „GOROL”





Zespół Gorol w roku 1948





1963 - występ w Domu Kultury w Salsce



25-lecie zespołu



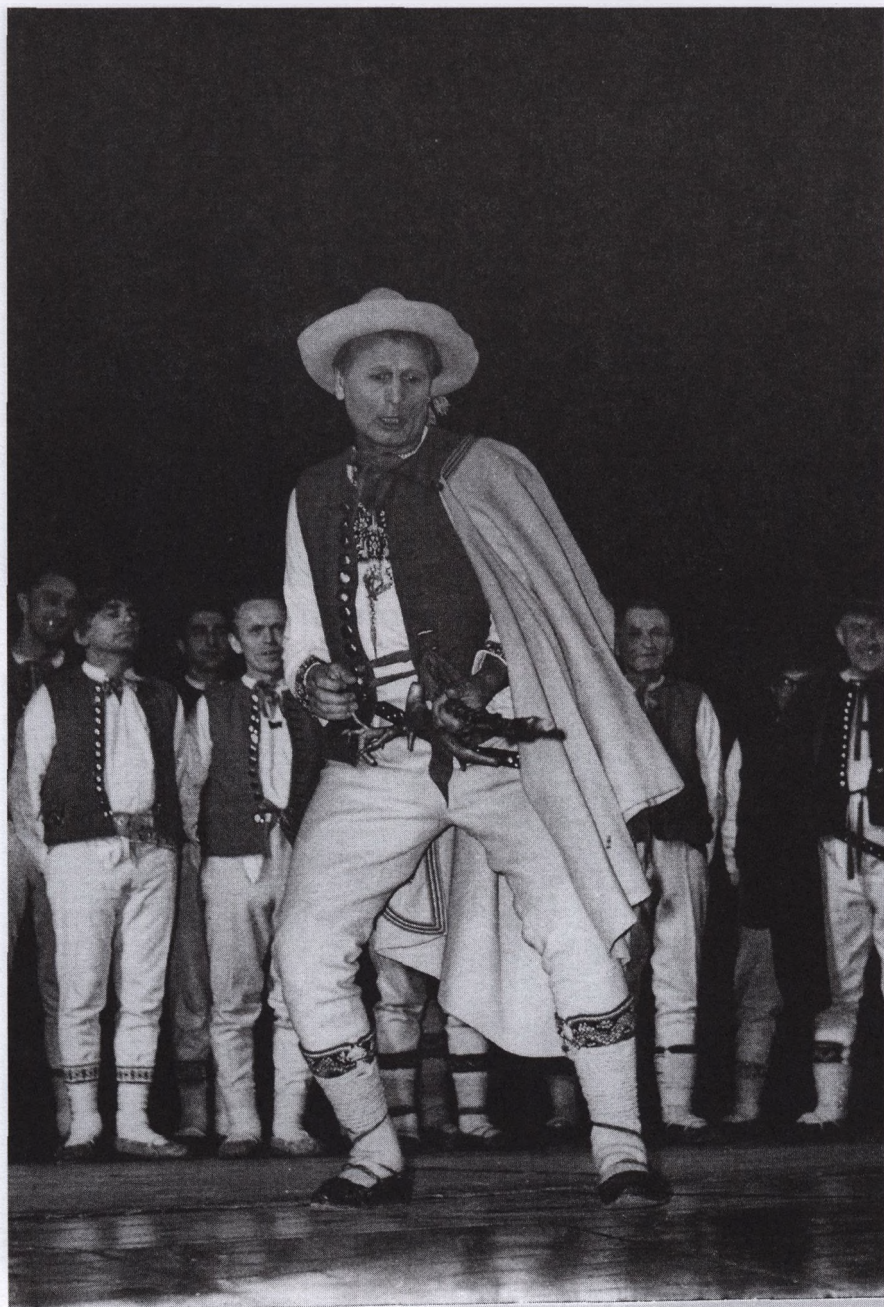
40-lecie Gorola



1985 – odsłonięcie pomnika Pawła Stalmacha



Na Gorolskim Świącie – 1985



CIEKAWOSTKI Z GOROLSKICH ŚWIĄT

Głos Ludu (GL) 1948:

„... w dzisiejszym okresie zaostrażającej się walki klasowej, niewyżyskanie jednej okazji więcej dla mobilizacji ideowej mas stanowi błąd nie do darowania.”

Błąd zarządu MK PZKO w Jabłonkowie wynika z „niskiego poziomu uświadomienia politycznego.” (SĘK)

Nic dodać, nic ująć.

GL 1949:

Władysław Niedoba w słomkowym kapeluszu, ale „pyścisko mu jadzie po góralsku”.

GL 1954:

Pociąg specjalny z Bogumina do Jabłonkowa już od Trzyńca nie zabierał żadnych podróżnych z powodu przepełnienia. Po czekających wrócił się.

W Szygłe spłoszyły się konie.

Stanisław Cymorek z Wędryni wygrał za 5,- Kčs motocykl.

GL 1957:

Gorolski Świąto miało być imprezą „lokalną”, nie zaproszono żadnych zespołów z Czech, Słowacji i Polski. Wystąpił tylko „Gorol” i po raz pierwszy „Olza”.

GL 1960:

Gorolski Świąto odbyło się w sali „Czytelni”.

GL 1966:

Najwięcej ludzi na Gorolskim Świącie było w roku 1966 na pierwszym występie zespołu „Śląsk” – 27 000!

GL 1967:

Chyba z powodu bliskości Olzy pisano: – „miodulka – rzodulka”.

GL 1973:

Powiedzenie: „Pój na półkę, nie byj szkrób!”

Reklama myśliwych z Bagińca: „Od bolynio brzucha mómy tarczoka, od wielkigo głodu gulasz ze sarnioka”.

GL 1985:

Najbardziej deszczowy „Gorol”. W deszczu wystąpiły tylko zespoły „Gorol” i „Wisła”. O godz. 15.00 Wł. Młynek odesłał zespoły gościnne, o 17.00 pięknie świeciło słońce.

HUMOR MACIEJA

Jak był Maciej Mały, powiada mu roz starka:

- Maciej, już byś miał iść spać. Jo jak zech była mało, to zech dycki chodziła spać z kurami.

Maciej: - A nie spadli żeście z tej grzyndy?

* * *

Do Jabłónkowa przjechał cyrkus. Mały Jura poszedł sie z tatóm podziwiać do mynażeryje. Oglóndali wszecki zwiyrzynta, a jak prziszli ku stóniowi powiada mały Jura tatowi:

- Tako hrubo skura, co mo stón, by sie nóm obóm przidała.

Tata: - Na czymu?

Jura: - Ciebie jak mama wali, a mie jak rehtór.

* * *

Maciej: - Tato, powiydzcie mi jak to je, lepi sie łożynić, czy zastać swobodny?

Tata: - Lepi sie łożynić, bo swobodnym je wszyndzi źle, a żónatymu jyny dóna.

* * *

Jura z Maciejym chodzóm po kierchowie. Oglóndajóm póm-niki i czytająm na nich same jyny piękne a pochwalne napisy.

Maciej: - Powiydz mi, Jura, czy gałgani a tochłaści nie umiyrajóm?

* * *

Jura: - Powiydz mi, Maciej, co znaczy taki przistowi: rynka, rynke myje.

Maciej: - To znaczy, że łobie rynce sóm zmazane...

* * *

Jedyn panoczek z Istebnego prziszedł na Gorolski Świtynto i uwidziot tam Macieja. Dziwo sie na niego, potym zaś do szpi-gla i zdo sie mu, że sóm strasznie do siebie podobni. Pyto sie:

- Wy, Maciej, nie była kiedy waszo mama na Istebnym?

- Na ni, ale tatulek tam czynsto chodzowot.

* * *

Jura: - Powiydz mi, Maciej, jako je różnica pomiynszy gorol-skim wiesielim a gorolskim pogrzebym.

Maciej: - Na gorolskim pogrzebie je o jednego tożratego miyni.

* * *

Maciej: Jura, pojczey mi hónym 10 kibli wody.

Jura: - Na na cóż?

Maciej: Bo mi szwigermuter wpadła do studnie a tam je jyny po kark.

* * *

Maciej postot Marynce do Wisły telegram: - Marynko, jak bedym móg, to przijadym.

Na drugi dziyń dostot odpowiydź: - Przijedź, bedziesz móg!

* * *

Jura: Maciyy, co robi twoja Zuza?

Maciej: Na, leży...

Jura: Cóż, je nimocno?

Maciej: Lyniwo, bestyja!

* * *

Jura: Maciej, jak tam twoji bracio?

Maciej: Na, jedyn sie tożynił, a tyn drugi sie mo dobrze!

* * *

Jura: Maciej, czymu pytomy Pómbóczka każdy dziyń o chlyb powszedni?

Maciej: Aby był śwityży!

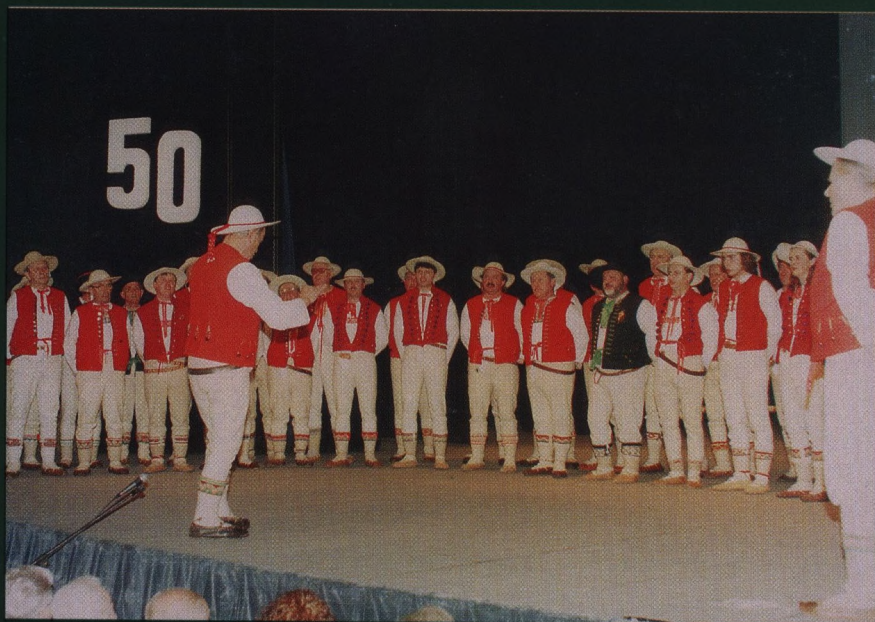
**Wydawca: POLSKI ZWIĄZEK KULTURALNO-OŚWIATOWY,
Kolo Miejscowe JABŁONKÓW
Rynek Mariański 18, DOM PZKO**

**Redakcja: inż. Józef Cieńciała, Władysław Mlynek, Antoni Szpyrc,
Bogusław Słowiacek**

**Zdjęcia: Franciszek Bałon, archiwum ZG PZKO
oraz archiwum MK PZKO Jabłonków**

**Projekt całości, układ graficzny i przygotowanie do druku:
Franciszek Bałon we współpracy z firmą Lubomír Horňák**

**Zrealizowano przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej**



Książnica Cieszyńska

KN II 13316

